

Kraków 9.01.2024

Prof. dr hab. Krzysztof Tomalski
Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie



Recenzja dotycząca postępowania habilitacyjnego dr Magdaleny Boffito zatytułowanego *Wokół lalki*, sporządzona dla Rady Dyscypliny i Szkoły Doktorskiej Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Napisana w oparciu o dostarczoną dokumentację w formie elektronicznej, składającej się z trzech dokumentów PDF:

Wniosek przewodni_M_Boffito
Autoreferat_Wykaz_osiagniec_M_Boffito
kopia_dyplomu_M_Boffito

Jako dzieło habilitacyjne autorka wskazała osiągnięcie zatytułowane: WOKÓŁ LALKI, składające się z: – 15 grafik:

Lala 8, 2017, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99 x 66 cm

Lala 9, 2017, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99 x 66 cm

Maszyna do kochania 1, 2018, litografia, przedruk anastatyczny, papier 66 x 99 cm

Maszyna do kochania 2, 2018, litografia, przedruk anastatyczny, papier 66 x 99 cm

Maszyna do kochania 3, 2018, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99 x 66 cm

Maszyna do kochania 4, 2018, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99 x 66 cm

Maszyna do kochania 5, 2018, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99 x 66 cm

Up&Down, 2019, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99x 66 cm

Głowa 1, 2021, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99 x 66 cm

Głowa 2, 2021, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99 x 66 cm

Śpiąca, 2021, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99 x 66 cm

Biegnąca, 2021, litografia, przedruk anastatyczny, papier 99 x 66 cm

Razem, 2021, kolaż, litografia, przedruk anastatyczny, papier 42 x 30 cm

Duża lalka, 2021, litografia, przedruk anastatyczny, papier 132 x 99 cm

Nogi, 2021, litografia, przedruk anastatyczny, papier 66 x 99 cm

oraz instalacji

pt. „Sweet Dreams Are Made Of This” 2022, (składająca się z 10 płyt pleksi z ręcznie nadrukowaną grafiką z motywem lalki)

Cały zestaw zostały publicznie zaprezentowane w formie 6 wystaw:

Czym się zajmujesz 2 - wystawa zbiorowa, Salon Akademii, Krakowskie Przedmieście 5, Warszawa 11.09 – 29.09.2017

Don't talk so much - wystawa indywidualna, Galeria Wystawa, Al. Wojska Polskiego 29, 01-514 Warszawa 11.09 – 23.09.2019

Grafiteka - wystawa zbiorowa, Galeria DAP, ul. Mazowiecka 11a, Warszawa 03.11.2019 do 05.12.2019

Quattro / Cztery - wystawa zbiorowa, Aula Wielkiej Zbrojowni, Targ Węglowy 6, Gdańsk 21–31.10.2021

Księżyc i Tarcza Sobieskiego. Heveliana dawne i sztuka współczesna. - wystawa zbiorowa, projekt „Sweet Dreams Are Made Of This” – instalacja Wystawa w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie 22.04-15.08.2022

EXPRINT/INPRINT - wystawa zbiorowa, Galeria -1, ASP w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 5 19.01-19.02.2022.

Skracając; w jednej wystawie indywidualnej i pięciu pokazach zbiorowych Magdalena Boffito upubliczniła swój projekt habilitacyjny. Upubliczniła w miejscach o szerokim zasięgu społecznym i dużej renomie kulturotwórczej. To zupełnie wystarczająco by w sposób właściwy objawić go odbiorcy, poddać refleksji i ewentualnej reakcji zwrotnej czy ocenie oraz spełnić wymogi ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2020 r. poz. 85 z późn. zm.) określone w art. 219 ust. 1 pkt. 2. Nie żyjemy bowiem w próżni i pokazywanie naszych dokonań, mimo że czasami niechętnie, jest immanentnym składnikiem tworzenia. Piszę to nieco prowokacyjnie, bo sam mam naturę artysty samotnika, dla którego tworzenie mogłoby się rozgrywać wyłącznie w pracownianym wnętrzu i w moim własnym wnętrzu, w dodatku poza nurtami obowiązującymi w danej chwili, choć wiem, że to niedorzeczne i z wielu perspektyw niezrozumiałe. Ale z drugiej strony, podstawowej, nasze patrzenie na świat i opowiadanie o nim wymaga bezwzględnej separacji, i wizualnej i intelektualnej, żeby mieć odwagę powoływać ujęcia odrębne, przekorne często i w swym własnym rozumieniu oraz przekonaniu ekstremalnie autentyczne. Warto przy tak osobistej sztuce, jaką proponuje nam Pani Boffito wspomnieć o filozofii; ikigai i jej europejskiej odmianie hygge. Osoby z taką konstrukcją potrafią tworzyć wyłącznie dla przyjemności tworzenia, pisać dla wewnętrznego imperatywu pisania i tylko z tego czerpać przyjemność, sens i życiową energię. Nie znam osobiście pani Magdaleny Boffito, nigdy chyba nie zamieniliśmy słowa, ale posądzam ją o taki bezpretensjonalny poziom relacji ze światem.

Taką bezkompromisowość i bezwzględny imperatyw poszukiwania prawdy, gdzieś na pograniczach sztuk wizualnych i intelektualnego przetwarzania świata, dostrzegam w twórczości przedstawionej mi do zrecenzowania. Niezwykle wysoki poziom świadomości, dyskursywna sprawność i wyobraźnia głęboko mnie onieśmielają. I tak samo mocno wciąga szeroko krojonymi refleksjami, miejscami godnymi proustowskich hiperboli. Znamienne jest zwłaszcza to łączenie wyobraźni wizualnej z tworzywem literackim, dzięki czemu zyskuje moc. *„Sztuka wizualna posługująca się obrazem zawsze realizuje się w więcej niż jednej*

przestrzeni, poza swoim wymiarem czysto fizycznym, (alternatywnie uzupełniona zapisem lub komentarzem) jest zbiornikiem sensów, pozostaje zawsze na styku śmiertelności i nieśmiertelności.”- pisze autorka. Te zapisy, spostrzeżenia, refleksje oceniam bardzo wysoko, one stanowią niezbędny klucz do czytania jej twórczości. Pozostawiają mimo tego pole do moich własnych interpretacji. Pozwolę sobie zatem, nie tyle wchodzić w dialog, ile uzupełnić wypowiedź własnym natręctwem skojarzeń, by być może ukazać też siłę wybranego motywu i formy jego przedstawienia.

Uwielbiam to powiedzenie Ludwiga Wittgenstina, że „*granice naszego języka wyznaczają (oznaczają, wskazują¹) granice naszego świata*” (org.: *Die Grenzen meiner Sprache bedeuten die Grenzen meiner Welt.*²), a że w wyjątkowy sposób pasują mi do opowieści o wyobraźni, inteligencji i elokwencji Pani Magdaleny Buffito, to bez wahania w tym miejscu się na nie powołam. Nie chodzi mi właściwie o to bezpośrednie rozumienie, bliskie kartezjańskiego Cogito ergo sum. Chcę go rozumieć raczej w tym kontekście jako nabytą, czy nieustannie nabywaną umiejętność wyrażania, nazywania i wyrafinowanego precyzowania przekazu w skutek nieodpartej potrzeby czy skłonności do poznawania, penetrowania kultury oraz, albo z powodu wielkiego odczytania, które to wartości owe kształtują, bogacą, wzbogacają wyobraźnię, jej i naszą. A ta wyrafinowana, acz subtelna wyobraźnia bezkompromisowo już i odważnie jest w stanie odrzucać sentymenty, kokieterie, zbędne dekoracje, estetyzacje. Opisanemu wyżej przypadkowi, w którym umiejętność formułowania myśli, precyzja i kultura wypowiedzi wyznacza poziom obrazowaniu jest dla mnie bez wątpienia Magdalena Boffito. Parafrazując Wittgenstina, można powiedzieć, że granice jej bogatego języka wytyczają terytorium jej spekulatywnej wyobraźni i żądają od niej niebanalnej prostoty oraz swoistej finezji. Ta piekielnie bogata, rozwinięta literacka wyobraźnia formułuje zatem niezwykle wyrafinowany, uproszczony przekaz plastyczny, odarty z wszelkich sentymentów, lecz przejmujący, egzystencjalnie aktywny, autentyczny. Synteza jest sztuką odważnych, tu wyrosła z wiedzy i wrażliwości poetyckiej.

Kojarzy mi się to z prostotą obrazowania Jerzego Panka albo z rozważaniami Tadeusza Różewicza na temat siły i syntezy treści, osiąganey być może pod wpływem wiecznego dialogu z Nowosielskim i jego sztuką o cechach mistycznych, ponad estetycznych. Różewicz, poeta, miłośnik malarstwa często wątpił w siłę słów i w zasadzie z tego wątpienia czynił swą sztukę. Z biegiem lat coraz bardziej redukował słowa w swoich zapisach poetyckich, aż uznał, że szczytem syntezy poetyckiej i pojemności znaczeń może być tylko obraz. Poprzestał więc na jej oglądaniu.

Z syntezą obrazowania Magdaleny Buffito może być tak samo, redukując opowieść o świecie do motywu lalki przenosi ciężar odczytywania na wyobraźnię odbiorcy, wymagając poszukiwania odniesień, elastyczności skojarzeń i pojemnej wyobraźni. Bo przecież w kontekście takiej inteligencji muszą być intencjonalne, nieograniczone drugie dna, wieloznaczności, prowokacje.

¹ W zależności od tłumaczenia

² Źródło: <https://quotepark.com/pl/cytaty/440230-ludwig-wittgenstein-56-granice-mojego-jezyka-oznacza-granice-mojego/>

Szorstka, grubo rastrowana czerń, charakterystyczna dla druku kserograficznego – najprostszej i najtańszej chyba obecnie technologii służącej do tworzenia grafiki, grafiki o walorach matrycowych stanowi zasadniczą materię plastyczną zrealizowanej konsekwentnie i spójnie pracy artystycznej niniejszego zestawu habilitacyjnego. Jednocześnie lalka, motyw lalki, a z nią marionetki, manekina, robota itp. jest symbolem złożonym, wielowarstwowo metaforycznym. Te złożone, nabrzmiałe kulturowo treści obleczone tak prostą, bezpretensjonalną formą i materią potęgują wymowę symboliczno-metaforyczną, ujawniając pewien rodzaj ekspresji, czy raczej dramatyzmu współcześnie pojmowanego człowieczeństwa. Dostrzegam w tej serii graficznej jakiś krzyk rozpacz, być może rozczarowania, jakąś niezgodę na rzeczywistość nas otaczającą, na ten cukierkowo-photoshopowy dyktat „piękna”, na kłamstwa marketingowej reklamy i politycznej obłudy do cna odartej z przyzwoitości.

Nie bez kozery pani Boffito rozpoczyna swoją dysertację od *Metamorfoz Owidiusza*, znajdując tam od razu credo do własnej twórczości: *In nova fert animus mutatas dicere formas corpora*. Dogłębnie docieka znaczenia słów rozmytych w wielu tłumaczeniach: „*Chcę mówić o ciałach przemienionych w nowe formy*”, czy „*W nową postać zmienione chcę opiewać ciała*”, albo „*Opowiem jak się w nowe kształty przemieniały ciała*”. *Metamorfozy* zawarte w jej twórczych treściach mają znacznie szerszy kąt interpretacyjny niż te Owidiuszowe, bo obrosły warstwą wizualną i w dodatku skorupami skojarzeń wykwitłych w całej historii, od czasów znacznie wcześniejszych niż te Owidiusza, aż do dziś, a odnoszą się do współczesności, opowiadają nam o kondycji współczesnego człowieka. Rzecz jednak nie tyle w tym, że obrosły, lecz w tym, że tak obficie i obszernie a zarazem prosto widzi ten świat Magdalena Boffito.

Dowiaduję się, że decyzja o użyciu symbolu lalki wyłoniła się naturalnie z fascynacji kulturą i rzemiosłem oraz z kolekcjonerskich przypadłości charakterystycznych i niedziwnych wśród nas artystów. Wiem coś na ten temat, bo pławię się w zbieractwie wielorakim i uzależniony jestem od tej przypadłości. Lubię rzeczy, z ich historią, patyną i minioną funkcją. Jej decyzja wyrosła też albo została spleciona z afirmacją przemijania. Jednak najprościej rzecz ujmując, kolekcjonerstwo tę myśl zrodziło, cyt.: „*W tworzeniu tej specyficznej kolekcji towarzyszy mi poczucie afirmacji rzeczy niedoskonałych. W daleki sposób łączy się to z założeniami filozofii wabi-sabi, oraz nastawieniem na akceptację naturalnych rytmów narodzin i śmierci*”. Doskonale to rozumiem, jak również moc symbolu lalki, jej teatralnego rodowodu i symboliczno-metaforycznego dramatyzmu w dodatku mocno powiązanego z kulturą wielu epok. Sam kiedyś w przypadkowym zetknięciu z lalkami w Wenecji zostałem sprowokowany do stworzenia dość dużego cyklu grafik *Stabilizatory i warstwy ochronne* (16 grafik). Można śmiało powiedzieć, że lalka stała się ich zaczynem. Innym razem, znacznie wcześniej, również w Wenecji trafiłem na witrynę niewielkiego rzemieślnika reperującego laki weneckie. Surrealistyczny widok setek różnej wielkości gałek ocznych, nóg rąk i głów do dziś tkwi w mojej głowie jako obraz tyle metafizyczny ile dramatyczny wzbudzający afirmacyjno-egzystencjalne refleksje. We mnie lalka, być może na skutek tych doświadczeń, jest przede wszystkim wyrazem egzystencjonalnego dramatu.

Lalka bezsprzecznie wywołuje wiele różnych skojarzeń. W każdym zapewne nieco inne lub w innej hierarchii ważności. Jako zabawka, podobizna (z człowiekiem), jako wzór, wzorzec piękna (kojarzyć się może nawet z Bóstwem), jako manekin, napychana kukielka, kukła, słomiany chochoł, taki czy inny model człowieka ożywianego dziecięcą wyobraźnią (z Pigmalionem, z Pinokiem), lalka maszyna, robot (z transhumanizmem) – wszystkie wyrażają i jak nic innego symbolizują przede wszystkim jakiś dramat człowieczeństwa, dramat egzystencji. Zarówno swą martwością i teatralnym udawaniem istnienia, które może przywoływać figurę pojęciową aktora, jak i wyrażać ten dramat samą formą, konstrukcją, metodą wytworzenia, na wzór prostych automatów kompatybilnych z osiągnięciami danej epoki, ruchomych powiek, szyi, kończyn (typ wenecki), Barbie (współczesny mit popkulturowy), Transformers (futurologiczne tęsknoty). Wreszcie obraz natury, rzeźba, rzeźbiona postać. Nomen omen Owidiusz w rzeczonych wyżej *Metamorfozach* daje nam figurę, powiedzmy z dzisiejszej perspektywy również „lalki”: Galateę, wytworzoną i ożywioną przez Pigmaliona. Mit, który tak wyraziście zaznaczył się w obrazie teatralnym i kinowym XX wieku. *My Fair Lady* z filigranowo-porcelanową urodą Audrey Hepburn nie stroni przecież od lalkowości w kreacji samej siebie. Szukając głębszych reminiscencji „nieszczęśnika Pigmaliona” najboleśniej dostrzegam go w twórczości Tadeusza Kantora, który cały czas usiłował ożywiać swoje laki-wspomnienia w dyrygowanych przez siebie spektaklach (od *Śmierci Tintagilesa*, poprzez *Umarłą klasę* aż do *Niech szczeną artyści*). Lalka jest tu swoistym wyrzutem nieistnienia a równocześnie tęsknotą do potencji stwarzania. Podobnie jest z trafnie przywołanym w dysertacji Hansem Bellmerem.

Idąc dalej lalka kojarzy się też i wiąże kulturowo z nasączonym wieloznacznością pojęciem marionetki. Symbol wykreowany z katastrofizmu, poczucia tracenia i zatracania. Najlepszym przykładem Wojtkiewicz, w trochę inny sposób Makowski, w pewnym sensie Wyspiański a później wspomniany Kantor, Grotowski, filozofia Living Theatre’u czy współczesna koncepcja inscenizowanego performance’u. Wszystkie te najbliższe nam dokonania czynią z lalki, marionetki, manekina znaczący symbol made in Poland. Jest też model tajemniczej niby-lalki gombrowiczowskiej zawartej na przykład w *Iwonie księżniczce Burgunda*; rodzaj odczłowieczenia, swoistego lustra, marzenie o ucłowieczeniu. Jest wreszcie najbardziej rzeczywista lalka Barbie kumulująca wszelkie popkulturowe mity współczesności, łącznie z ostatnim filmowym odniesieniem się do tego utrwalonego symbolu i na końcu jest lalka do kochania, sex lalka, lalka dmuchana. Jest zapewne znacznie więcej przykładów, motywów, symboli i ich zastosowań w sztuce. I brak miejsca, i właściwie bezzasadność bardziej drobiazgowego drążenia teraz tego tematu każe zatrzymać się w ich dalszym przywoływaniu. Jest jednak pewne, że czytanie twórczości Pani Boffito nie może być i nie będzie pozbawione również takich skojarzeń czy porównań. Po to ich tu tyle przywołałem.

Dobrze, że z pełną świadomością podjęła ten, jak widać, niewesoły i może niebezpieczny dialog z wielkim kulturowym symbolem człowieczeństwa a jednocześnie (dzięki temu) z ekskluzywnymi narzędziami służącymi obrazowaniu. Wszystko z powodu jej naturalnej egzystencjalnej wrażliwości.

Dołączone do habilitacyjnego zestawu przykłady tekstów pokazują, że wysmienie pisze o twórczości innych, dociekając sedna z niezwykłą wrażliwością i wyobraźnią. Aż chciałoby się poddać takiej wiwisekcji, wyłożyć artystyczne zamysły i rozwiązania na warsztat tej wyobraźni i języka.

Konkluzja.

Twórczość Pani Magdaleny Boffito odbieram jako świadomą, przemyślaną reakcję i opowieść o kondycji współczesnego człowieka. Jej prosty język wizualny jawi mi się, między innymi, jako kontestacja nadmiaru stechnicyzowanego współczesnego obrazowania, przesytu przeestetyzowanym komunikatem wizualnym i potrzebą wyrafinowanego, metaforycznego dialogu z odbiorcą. Pozbawiony jest zbędnych ozdób i estetyzacji, co postrzegam jako dużą wartość wspierającą wielowarstwowy metaforyczny przekaz.

Jestem przekonany, że jako wrażliwa pedagog – zobligowana do samodzielnego już wpływania i wspierania studentów w poszukiwaniach ich narracji - posiada potencjał niezwykle bogaty do prowokowania i wyzwiania ich kreatywności i wyobraźni. W obecnej dobie to są cechy chyba najważniejsze, bo nie w samych metodach, nie w sposobach, nie w nowościach technologicznych czy wyszukanych warsztatach powinna lokować się twórczość ale przede wszystkim w odnajdywaniu ważnych treści godnych przekazania, czyli bardziej w dociekaniu, w rozumieniu, w inteligencji, intuicji i oryginalności wewnętrznej, niż w samym doskonaleniu umiejętności. Choć te argumenty wykraczają nieco poza zakres oceny, to jednak wydają mi się warte szczególnego podkreślenia. Bo rolą pedagogów, ale również sztuki samej w sobie, jest ciekawość i poszerzanie perspektyw. Taki potencjał edukacyjny, na czele z oryginalnością wypowiedzi, doświadczeniem i mądrością posiada, moim zdaniem, pani Magdalena Boffito, a jej dzieło habilitacyjne jest dokonaniem oryginalnym. Stwierdzam zatem jednoznacznie, że spełnia wszelkie wymogi stawiane w art. 219 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce dotyczące warunków uzyskanie stopnia doktora habilitowanego.

